Kazimierz Jarecki

"O poezyach i mowach ks. Hieronima Kajsiewicza", Jan Bystrzycki, Kraków 1902 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 688-690

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

ność za wszystkich: zadanie takiego «Króla Ducha« opiera się na misyi specyalnej, poruczonej mu przez Boga, oraz na miłości, jaką »Król Duch« żywi dla całego narodu — pomysł ten »czyniący poetę duchowym spadkobiercą królów i wkładający na niego odpowiedzialność za kierunek duchowy całego narodu« jest poetycznie olbrzymi, porywa swą potęgą i zmusza do podziwu. Na podstawie tych wywodów uważa J. Króla Ducha za logicznie i konsekwentnie rozwiniętą całość, za poemat dorównywujący najznakomitszym utworom poety.

Z artykułów obcych autorów o Słowackim pojawiła się sylwetka poety, pióra Gabryela Dauchota: Les harpes sublimes, Jules Słowacki. (L'idée. Paris 1903. wrzesień); o sądzie krytyka rosyjskiego D. Szestakowa (Mir Iskustwa 1901 nr. 7.) podaje krótką notatkę Tygodnik illustrowany 1903. nr. nr. 25. s. 497. (Z. »Krytyka rosyjska i Słowacki«).

Wiktor Hahn.

Hahn Wiktor, Ksiądz Adam Stanisław Krasiński w »Anhellim« (Słowo polskie 1903 nr. 315—316). — Wincenty i Bonawentura Niemojowscy w »Anhellim«. Lwów 1903. Odbitka z »Gazety lwowskiej«.

Dwa drobne rozmiarami, lecz pełne treści artykuły dr. Hahna przynoszą cenne objaśnienia do »Anhellego« a opierają się na liście Juliusza Słowackiego do Gaszyńskiego, ogłoszonym przez L. Méyeta (ob. recenzyę w »Pamiętniku literackim« 1902 I. str. 492). W pierwszym przyczynku prostuje autor omyłkę wydawcy, jakoby biskupem wspomnianym w »Anhellim« był Adam Stanisław Krasiński, biskup wileński; zupełnie trafnie wskazuje dr. Hahn, iż był nim Adam Stanisław Krasiński, biskup kamieniecki. Artykuł drugi dr. Hahna zbiera rozproszone wiadomości o braciach Niemojowskich w jedną całość; ich to na myśli miał poeta, kiedy w rozdziale IV. »Anhellego« Szaman wskrzesza starca z siwą brodą i białymi włosami. Nie wiem tylko czy zgodzi się krytyka historyczna ze zdaniem autora, iż Niemojowscy zasłużyli rzeczywiście na takie wyidealizowanie przez Słowackiego.

Bronisław Gubrynowicz.

Bystrzycki Jan, »O poezyach i mowach ks. Hieronima Kajsiewicza« Kraków 1902 str. 118.

W przedmowie do swej pracy występuje autor od razu bardzo gorąco w obronie osoby i działalności ks. Kajsiewicza uważając że koło imienia »wielkiego kaznodziei« wytworzyło się jakieś „widmo u-

przedzeń niezdolne samo się umotywować", że „pamięć jego bolu, cierpień, jego niespożytych zasług, niezmordowanej, długotrwałej pracy zniknęła dla ogółu". Uwaga i skarga autora słuszne, ale czyż tego samego losu nie podziela szereg innych wielkich postaci naszego piśmiennictwa, a powtóre czy można ten brak zainteresowania się osobą Kajsiewicza kłaść na karb jakiejś niechęci i uprzedzenia, mających otaczać jego imię, czy nie należy go raczej przypisać zmianie usposobienia w całem społeczeństwie, dla którego dziś już wzniosłe uczucia i myśli ks. Kajsiewicza chyba historyczną posiadają wartość.

W każdym razie wdzięczność należy się prof. Bystrzyckiemu, że podjął się tej pracy bliższego wniknięcia w działalność znakomitego kaznodziei, a co więcej, że zajął się właśnie tą stroną działalności, o której dotychczas bardzo mało, lub zgoła nic nie było wiadome.

Z pracy p. Bystrzyckiego poznajemy ks. Kajsiewicza jako poetę. Strona to działalności Kajsiewicza zupełnie dotąd nieznana, gdyż jedyny zbiór większy jego wierszy, mianowicie sonetów (wydany w Paryżu 1833. r.) jest dziś już książką nader rzadką.

Autor wynalazł kilka wierszy Kajsiewicza wcześniejszych jeszcze od cytowanego zbioru, na których charakteryzuje stopniowy rozwój talentu późniejszego kaznodziei. W wszystkich tych wierszach — zdaniem p. Bystrzyckiego, — Kajsiewicz „poza dobremi chęciami, silnem rozmarzeniem i pewnym idealistycznym kierunkiem i polotem nie wykazał ani panowania nad formą, ani głębszej myśli, ani poważniejszej tendencyi, słowem nawet na miano początkującego poety nie zasłużył."

Dopiero później na emigracyi rozwinął się talent Kajsiewicza, a dowodem tego jest przedewszystkiem cytowany zbiór sonetów. Bardzo dokładnie przechodzi p. Bystrzycki zawarte w tym zbiorze wiersze, starając się zbadać ich genezę i kolejne następstwo. Wynik ogólny rozbioru jest ujemny. Wartość literacka, artystyczna tych wszystkich wierszy jest, zdaniem p. B., „bardzo mała"; — stanowczą wadą wszystkich jest „ociężałość, rozwlekłość formy, rażąca trudność rymu", oraz niejasność myśli.

Późniejsze wiersze, z których dwa zostały wydane w „Pielgrzymie" a kilka zachowanych w pracy Zaleskiego, są wyrazem powolnej przemiany wewnętrznej Kajsiewicza w kierunku religijnym.

W drugiej części swej pracy mówi autor o kazaniach pogrzebowych ks. Kajsiewicza, podając równocześnie obszerne z nich wyjątki. Jako charakterystyczne cechy wszystkich tych kazań uważa autor pewien hart i męską energię, które nie pozwalają mowcy na kwilenie i zawodzenie kobiece, a tem mniej na schlebianie komukolwiek, — równocześnie jednak wysokie uczucie mowcy „to tak pociągające a rzewne zadumanie nad ginącą świetnością przeszłości a bolesną niepewnością najbliższej przyszłości", wreszcie prostotę myśli i stylu. — Mowy z lat pierwszych, mniej więcej do r. 1858., stoją wyżej od następnych. Wzorem dla Kajsiewicza był zwłaszcza Bossuet (n. p. w mowach na cześć różnych świętych, które są wzorowane na Bossuetowskich panegirykach) a z polskich Skarga, który wpłynął głównie na język i styl Kajsiewicza. Zupełnie godzimy się z ogólnym sądem p, B. o tej stronie

działalności ks. Kajsiewicza: „choćby ks. Kajsiewicz nie zrobił nic innego w życiu, to już przez to samo miałby zapewnione zaszczytne bardzo miejsce w naszej literaturze". — Dodajmy jednak, że te inne rzeczy, mianowicie wiersze, tego miejsca z pewnością by mu nie zyskały!

Rozprawę p. Bystrzyckiego czyta się z wielkiem zajęciem, dzięki gładkiemu stylowi i żywemu sposobowi przedstawienia rzeczy. Ostateczny jej rezultat naukowy jest dosyć nikły, ale zadanie, o którem zdaje się przedewszystkiem autor myślał, by zainteresować ogół dla postaci ks. Kajsiewicza i dać wyobrażenie o tych nieznanych dotąd dostatecznie stronach jego działalności — praca p. B. niewątpliwie spełnić może i spełni.

Kazimierz Jarecki.

Juliana Klaczki Pisma polskie w układzie i z objaśnieniami Ferdynanda Hoesika. Warszawa 1902. str. 374.

Znajduję kilkakrotnie powtórzone przez wydawcę w zastosowaniu do pism J. Klaczki wyrażenie: rzadkość bibliograficzna. Rzadkością jest studyum p. t. Korespondencya Mickiewicza, rara avis wśród bibliograficznych rzadkości są Notatki z podróży, nadzwyczajną rzadkością broszura o Eustachym Januszkiewiczu. Z osobnemi odbiciami rzecz się tak ma w istocie, ale i artykuły, które nie wyszły osobno, drukowały się w pismach zagranicznych, co wielce utrudniało ogółowi zapoznanie się z nimi. Wielu znało Klaczkę ze sławy, niektórzy z ustępów, cytowanych przez pisarzy, nieliczni szukali skwapliwie czy to książki czy artykułu, ilekroć stał się głośnym, a poznawszy jeden — usiłowali w dawnych czasopismach wynaleźć inne. Zebranie tedy w całość szeregu prac Klaczki było jednem z tych przedsięwzięć, jakie już niejednokrotnie zawdzięczaliśmy rzutkiej pomysłowości p. Hoesika.

Artykuły Klaczki są ułożone w porządku chronologicznym. Jeżeli temu układowi towarzyszyła jeszcze jaka głębsza racya, to nie mogła być inna, jeno ta: nie tylko chodzi o roztoczenie przed czytelnikiem obrazu rozwoju umysłowego tak niepospolitej osobistości, jak Klaczko; chodzi także o rzuty dziejowych zdarzeń, o ile Klaczko brał w nich udział. A jest niezawodną rzeczą, że twórczość ta tylko po części wyraziła się w pismach, w drugiej części zaś — w czynach. Wykreślić tedy wypadało równorzędnie z linią pism, linię czynów wraz z tłem dziejowem. Tak wyobrażam sobie przewodnią myśl układu, — myśl zresztą nigdzie przez wydawcę nie wskazaną. Zgoda na to, że piękne słowa Klaczki były zarazem szlachetnymi czynami — jak się wyraził prof. Kazimierz Morawski w swym adresie, zgoda więc i na to, żeby obok dzieł roztoczyć obraz życia. Ale w takim razie należy uczynić to